Kraków, 15. czerwca 1898.

Rok III. Nr. 17.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedynczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

Święto Słowian.

Dni ostatnie tego miesiąca będą świadkami zbratania się, złączenia wielu narodów, które z jednego pochodzące gniazda, żyły rozproszone nieraz w zapomnieniu o sobie. Jest tak w rodzinie, że dzieci jednej matki i jednego ojca, choć się rozproszą po świecie, to jednak są chwile, kiedy choćby i z daleka się schodzą, aby się ogrzać ciepłem miłości rodzinnej, przypomnieć sobie swe braterstwo, nabrać sił i otuchy ku znoszeniu przeciwności, jakich nieraz między obcymi doznać im przyjdzie. Takie to święto rodzinne obchodzić będą słowiańskie ludy w Pradze takie też o kilka dni później u nas w czasie obchodu Mickiewiczowskiego w Krakowie.

W dniach od 18 do 20 **odbędzie się w Pradze Zjazd Słowian**, a to z powodu stuletniej rocznicy urodzin sławnego dziejopisarza **Franciszka Palackiego.**

Cały naród czeski czci pamięć tego męża, który pismami swemi naród czeski pchnął ku odrodzeniu się tak, że obecnie mogą Czesi śmiało oświatą i dobrobytem, dorównać i mierzyć się z innemi narody.

Na ten to dzień radosny zapraszają nas bracia nasi do pięknej stolicy swojej, byśmy tam jako bracia złączeni, nabrali sił i otuchy do odparcia napaści odwiecznych wrogów naszych. Oto odezwa i zaproszenie komitetu zapraszającego na przybycie do Pragi:

Bracia Słowianie!

Dnia 14 czerwca bieżącego roku mija stuletnia rocznica urodzin (we wiosce morawskiej Hodslawicich) dziejopisa czeskiego Franciszka Palackiego, którego wdzięczny lud czeski ojcem narodu Czeskiego nazwał.

Ta rocznica wywołuje w sercu każdego Czecha głębokie uczucie wdzięczności dla Tegoż męża, którego pracy zawdzięczamy nasze narodowe odrodzenie i zmartwychwstanie z tej nieskończonej nędzy duchowej, w jaką naród czeski klęski dwóch poprzednich stuleci pogrążyły.

Wielki ten fakt odrodzenia się narodu czesklego i *wzniesienia go* na wyżyny umysłowe jest w wielkiej części dziełem Franciszka Palackiego, który wiedziony wielką myślą, ożywiony bezmierną miłością ku swemu narodowi, z ogromnym zapałem na światło dzienne

wydobył cenny skarb dziejów swego narodu i w głównem swojem dziele historycznem wskazał losy i poprzednią potęgę państwa Czeskiego, leżącego w samem sercu Europy.

Tem pomnikowem dziełem obalił on kłamstwa i z rozmysłem szerzone oszczerstwa i oświecił doniosły wpływ narodu Czeskiego na historyą, na oświatę i wyzwolenie ludu roboczego, udowodnił jego prawo do niezawisłości bytu i do samodzielności i dodał znękanym i upadłym na duchu, nowych sił do walki o cześć i o byt narodu.

W rozszalałym długoletnim tym boju stał Franciszek Palacki zawsze w pierwszych szeregach, dzięki swemu doświadczeniu politycznemu i mężkiej odwadze i niepośledniej bystrości umyłu tamował tysiączne rosnące przeszkody i torował narodowi czeskiemu drogę naprzód, aż mu zapewnił stanowisko i jego program polityczny wytknął, dążący do swobody i do wolności narodu.

Umiejętną i polityczną działalność swoją podjął Franciszek Palacki i na polu wszechsłowiańskiem a stworzył w taki sposób dążność ku *wzajemnemu* zbliżeniu się ludów słowiańskich, co się w sposób wydatny i wspaniały okazało i uwidoczniło na pierwszym zjeździe Słowian austryackich w Pradze w roku 1848, na który poraz pierwszy, o ile nas uczy historya zjechały się szczepy ogromnego i wielkiego pnia narodów Słowiańskich w licznym poczcie z dalekich krain, ażeby się poznać i uczcić się jako bracia i podjąć razem walkę o swoje zapoznane prawa w państwie, które narody niemiecki i węgiersko-madziarski już posiadały dawno.

Franciszek Palacki był przez całe pół wieku kierownikiem ruchu umysłowego w Czechach i zjednał on sobie swemi *Dziejami narodu Czeskiego* i innemi historycznemi pracami i wydawnictwem *Starych roczników czeskich* i *Archiw Czeskich*, założeniem i kierowaniem *Czeskiej Macierzy*, a wreszcie swojemi pracami w Muzeum Czeskiem nieśmiertelne zasługi około narodu swego.

Rada król. stoł. miasta Pragi, w którem żył i pracował i zaszczytnym był jej obywatelem, czuje się przedewszystkiem zobowiązaną i powołaną do oddania zasłużonego hołdu pamięci wielkiego Czecha i postanowiła więc uczcić stuletnią rocznicę urodzin Franciszka Palackiego wielką uroczystością i pamiątką godną Jego i narodu, z którą połączone jest położenie kamienia węgielnego pod pomnik Palackiego jako trwałą pamiątkę dla przyszłych wieków.

Przy współudziale miast przedpragskich wezwała rada król. stoł. miasta Pragi podpisany wydział uroczystości do godnego przeprowadzenia tej uroczystości.

Jako dnie uroczystości uchwalono dnie 18, 19 i 20 czerwca b. r., a na ten uroczysty dowód wdzięczności narodu Czeskiego dla Jego wielkiego budziciela, zapraszamy wszystkie bratnie narody z szerokich i obszernych ziem Słowiańskich, ażeby przybyli uczestniczyć z nami razem pamiątkę wielkiego Czecha i Słowianina, a równocześnie i pamiątką przebudzenia się narodu Czeskiego i postawienia *idei Słowiańskiej*.

Z radością otwieramy Wam ramiona nasze i zapraszamy Was do naszego gościnnego gniazda, do

Niezwykłe nawrócenie.

Ludwik Veuillot sławnym był mężem we Francyi, bo jako wydawca Univers'a, jednego z większych katolickich czasopism w Paryżu, w ciągu kilku lat świetnem swem piórem znakomicie bronił sprawy Kościoła i religii.

Lecz nie zawsze pan Veuillot był szermierzem dobrej sprawy; wychowany od dziecka w nienawiści Kościoła katolickiego, przejęty był wstrętem do wszystkich jego praktyk. Nawrócenie swoje przecież zawdzięczał nie misyonarzom, doktorom lub Ojcom Kościoła, lecz dziecku, własnej swojej córeczce.

Opatrzność dała niedowiarkowi cnotliwą małżonkę i dziecko. Matka troskliwie chowała dziewczynkę, lecz nie mogła zapobiedz, aby ojciec nie psuł jej przewrotnemi swojemi zasadami. Niestety, gorzkich owoców swoich zasad aż nazbyt prędko skosztował nierozważny ojciec.

Dziecko bowiem stawało się z każdym rokiem gorsze, nieznośniejsze: lekceważyło rodziców, szczególniej ojca; było złośliwe, nieposłuszne, krnąbrne, leniwe, jednem słowem obraz małego szatanka.

Pan Veuillot, zmartwiony i zaniepokojony, chcąc córkę naprawić, zaczął się z nią obchodzić bardzo surowo; lecz to zamiast pomódz, zaszkodziło raczej, gdyż w dziewczynce wyrabiać się zaczęła zatwardziałość i zuchwałość.

Biedny ojciec nie wiedział co począć; złość ukochanej jedynaczki zatruwała mu każdą chwilę. Pewną otuchę czerpał tylko w słowach swojej małżonki, która nie przestała pocieszać męża.

Zacna kobieta powtarzała coraz więcej:

— Niechno mała zacznie się uczyć religii, a zobaczysz, jak się odmieni; od dnia zaś pierwszej Komunii świętej nie poznasz swojej córki.

Zrozpaczony ojciec zezwolił, aby dziecko chodziło na naukę religii; uczynił zaś to tem chętniej, iż codzień patrzał na cnotliwe życie swojej żony, kierującej się zasadami tej wielkiej nauki. I o cudo! w miarę, jak dziewczynka uczyła się prawd Boskich, charakter jej zmieniał się zupełnie: z bardzo złej stawała się kochającą, posłuszną, cierpliwą, skromną, a rodziców otaczała czcią głęboką.

Zdumiony pan Veuillot, poszedł sam posłuchać nauki, sprawiającej tak cudowne skutki; wnet usłyszał prawdy, o jakich nie miał pojęcia dotąd, a które nasunęły mu wiele, bardzo wiele myśli.

Tymczasem zbliżał się dzień pierwszej Komunii św., który miał dokonać zupełnej przemiany dziewczynki.

królewskiej złotej Słowiańskiej Pragi naszej, śląc Wam z głębi serca *Na zdar!*

Dano w Pradze dnia 10-go kwietnia 1898 r.

Podpisany Komitet.

To serdeczne a szczere Czechów zaproszenie nie pozostanie bez skutku. Gromada naszych zjawi się w złotej Pradze. Liczne zgłoszenia uczestników wycieczki są dowodem, że wspólna dola jaką nam chcą zgotować Niemcy oraz nasi żydowsko-socyalistyczni zdrajcy, jednoczy nas tem silniej, byśmy czoło stawić mogli wszelkiej przeciwności.

Jaki będzie obchód Mickiewicza w Krakowie?

Takie pytanie obiega obecnie nie tylko w naszem mieście, ale i po kraju całym. Rada miasta wybrała komitet, któryby się zajął urządzeniem obchodu, by tenże wypadł jak najświetniej. Nawet wrogów naszych obchód ten wielce zaciekawia. Będą oni śledzić ruch nasz narodowy, będą badać oileśmy silni duchem, a jednością wspólni. Na członkach więc owego komitetu spoczywa wielkie zadanie, może czasem trudne, ale zarazem zaszczytne. Powinni oni dołożyć wszelkich starań, aby obchód ku czci naszego Wieszcza był świadectwem, żeśmy już pozbyli się błędów, a ku dobremu wielce postąpili. Waśń wszelka stronnictw winna ustać, zgoda i jedność powinna być hasłem, pod którem święto narodowe nasze obchodzić będziemy. Atoli mamy być zjednoczeni bez wrogów naszych. Nie wolno nam na groźbę garści odszczepieńców kalać uroczystość przemówieniem zdrajcy narodu.

Oburzenie niesłychane wywołała wiadomość, że sekcya odczytowa komitetu uchwaliła dopuścić socyalistę do przemówienia imieniem ludu robotniczego.

Wiadomą jest rzeczą, że naród cały odpycha ze wstrętem żydowsko socyalistyczną bandę, która przez posłów swoich zaznaczyła, że nie chce znać ani Wiary św. naszej, ani narodu. Żydowski chleb zmienił do tego stopnia krew katolicką i polską przywódców czerwonej szmaty. Owe żydowskie pachołki i sługi czują że źle z nimi, więc biorą się na sposób. Oto ogłaszają światu **bezecne kłamstwo, że Adam Mickiewicz był socyalistą.**

Obelga rzucona na naszego wieszcza nie dotyka go wcale, lecz spada na tych, którzy dzięki ospałości naszej, śmią bezkarnie pluć błotem obelgi na wszystko, co sercu polskiemu drogie.

Teraz czas, byśmy orzeźwieni duchem uroczystości, **w zgodzie i jedności nie pozwolili owym odszczepieńcom urągać i drwić ze świętych uczuć naszych.** Czyż tak nisko upadliśmy, żebyśmy podczas uroczystego obchodu brali naukę od żydowskiego sługi? Czy po to uwalniają dzieci polskie od nauki, żeby zawczasu uczyły się z przemówień socyalisty, jak bezcześcić przeszłość naszą, jak poniewierać tem, co nam najdroższe?

Tego nie będzie! Jeżeli niektórzy członkowie owej sekcyi komitetu zarażeni duchem żydowskiego liberalizmu zapomnieli nie tylko o własnej, ale i ca-

---

W dniu przeznaczonym na spowiedź, po której miały dzieci przystąpić do Stołu Pańskiego, rychło rano weszła córeczka pana Veuillota do jego pokoju; całując ręce ojca, w rzewnych słowach prosiła go, aby jej przebaczył wszystkie błędy i winy, któremi go obrażała i martwiła.

Wzruszony ojciec, zapewniał dziewczynkę, że nic nie pamięta i wszystko przebacza; wówczas dziecko, obsypując go pieszczotami, rzekło:

— Drogi ojczulku, ja mam prośbę do ciebie wielką, bardzo wielką... nie odmówisz mi?

Pan Veuillot zaczął się domyślać o co małej chodzi, więc odparł stanowczo, choć był nieco zmieszany:

— Dobrze, moje dziecko; jutro mi powiesz, czego sobie życzysz odemnie; a ja uczynię, co zechcesz.

Dziecku łzy stanęły w oczach, nie prosiła przecież dłużej; stanowczy ton odpowiedzi, onieśmielił ją zupełnie. Ucałowała ręce ojca i opuściła pokój.

Po pewnym czasie pan Veuillot przechodząc przez duży pokój, przytykający do pokoju córki, spojrzał przypadkiem przez otwarte, nieco przysłonięte drzwi, i stanął jakby przestraszony. Zobaczył bowiem córeczkę na kolanach, z rączkami wyciągniętemi do pięknego posądu Matki Boskiej, stojącego na stoliku i modlącą się ze łkaniem. Domyślił się ojciec, za kogo dziecko modli się tak żarliwie; wrócił do siebie, a zakrywszy twarz dłońmi, zapadł w głębokie zamyślenie. Gwałtowna walka zawrzała w wachającem się sercu niedowiarka.

Po godzinie zastała go tak siedzącego córka, znowu przyszła do pokoju ojca i gorąco zaczęła prosić.

— Więc mów, czego chcesz od swojego ojca?

— Wiesz ojczulku, że dziś idę do spowiedzi, a jutro przyjmę Komunię świętą. Wielką mnie to przejmuje radością, ale dopiero zupełnie będę szczęśliwą, gdy razem ze mną rodzice przystąpią do Stołu Pańskiego. Mama już mi obiecała, teraz ciebie proszę, najdroższy ojczulku.

Tu dziewczynka łkając, zaczęła całować jego ręce i nogi. Pan Veuillot drżąc ze wzruszenia, przytulił córkę gorąco do piersi i rzekł z powagą:

— Będziesz jutro zupełnie szczęśliwą. Przyrzekam ci to, moja kochana córko.

Następnego dnia oboje państwo Veuillot przyjęli Komunią św. razem z córką. I odtąd pan Veuillot stał się innym człowiekiem. Wnet pozyskał sławę w świecie katolickim, ale co lepsza, prawdziwe szczęście w tem i przyszłem życiu.

łego narodu godności, to jednak nie zapomnieli tej godności narodowej nasi mieszczanie, nasi katoliccy robotnicy, **nasi włościanie**!

Dnia 12 b. m. zgromadziły się wszystkie stowarzyszenia katolickie i wystosowały odezwę do prezydenta miasta Krakowa jako przewodniczącego obchodu, by tenże z całym komitetem nie dopuścił do bezczeszczenia uroczystości.

Czy ta odezwa odniesie swój skutek, to się pokaże. Wy bracia włościanie, którzy macie miłość P. Boga w sercu, miłość drogiej nam Ojczyzny, miłość ku Temu, który lud polski tak szczerze ukochał, przybywajcie do nas na ową uroczystość jak najliczniej! Złączcie się z naszem mieszczaństwem, złączcie się z gromadą katolickich robotników, a w danym razie wraz z nimi pokażcie żydowskiemu słudze drogę na żydowskie przedmieście w Krakowie t. j. na Kaźmierz.

Biedni włościanie!

Smutne nastały czasy na ziemi naszej! Bieda gniecie lud, pieniądz polski, chrześciański przechodzi w ręce żydowskie. Tysiące ludu muszą szukać zarobku po za granicami kraju swego, a nawet aż za morzem, bo w domu nie ma dla nich kawałka chleba, choć jest go dla żydów poddostatkiem. Przeciwko żydom nawet pisać nie wolno. Ale ta bieda, choć straszna, jest niczem wobec innej biedy, która zagraża ludowi. Oto korzystajac z nędzy ludu, kuszą go różni kłamcy i obłudnicy, aby wyparł się Boga i wiary, aby przestał wierzyć i żyć po katolicku — a wtedy będzie miał raj na ziemi, czyli raczej wtedy stanie się bydłem roboczem, którem będzie można dowolnie orać. A że tonący i brzytwy się chwyta, a że bieda jest złym doradcą, przeto są tacy, co nastawiają ucha na te podszepty djabelskie i powiadają sobie: Już nie może chyba być gorzej na świecie niż jest — połączmy się choćby i z djabłem, byle nam było lepiej! Czy nie tak?

Biedny ludu! biedni włościanie! żyjecie w czasach bardzo ciężkich i trzeba wielkiego rozumu i cierpliwości, żeby się oprzeć tym szatańskim pokusom. Na dowód tego opowiem wam, com czytał nie dawno. Ot biorę do ręki gazetkę, którą wydają w Krakowie socyaliści na obałamucenie chłopów pod tytułem: „Prawo ludu". Wiem, że to trucizna, ale jak doktór musi się znać i na truciznach, żeby umiał ludzi leczyć, tak samo kapłan musi też przeczytać nawet i bezbożne gazety, żeby wiedział, jak to źli ludzie piszą i bałamucą drugich. I cóż tam znajduję? Oto w całej tej gazetce niema ani jednego słówka na żydów lub ich rabinów! ale za to są wydrukowane różne bluźnierstwa na Kościół Chrystusa Pana, które to bluźnierstwa wprzód w tej samej gazetce były skonfiskowane. Dlaczegóż teraz wolno to drukować? Oto dla tego, bo o cały ten artykuł w Radzie państwa wnieśli socyaliści (a z nimi posłowie „ludowi" Winkowski i Krempa) interpelacyą do ministra, to jest zapytanie, dla czego ten artykuł został skonfiskowany. Mój Boże! pomyślałem sobie, dziwne są to teraz prawa! Co jednemu wolno, tego drugiemu nie wolno. Przecie o „Tajemnice żydowskie" także wniósł w Radzie państwa tak samo interpelacyę ks. poseł Szponder, a jednak mimo to nie wolno tych „Tajemnic żydowskich" rozszerzać, i gdy niedawno „Hasło" krakowskie przedrukowało odrobinę „Tajemnic", zostało skonfiskowane. I cóż tam jest w tym artykule „Prawa ludu"?

Oto napaść na księży za to, że tłumaczą ludowi, iż dzień pierwszego maja nie jest żadnem świętem, bo kościół tego święta nie ustanowił. Ale to tylko początek, bo dalej są tam różne kłamstwa i fałsze, którymi autor chce dowieść, że Kościół nie usunął niewoli, przeciwnie jeszcze ją popierał i podtrzymywał aż do najnowszych czasów. Widocznie pisał to jakiś żydek, bo tak dalece nie rozumie Pisma św., że powiada, iż w Piśmie św. nie jest nigdzie niewola zakazana, ale owszem pochwalona!

Tak samo rozumie się ów żydek na historyi kościelnej! Śmie bezczelnie przytaczać różne sobory, które wcale nie istniały lub zupełnie co innego uchwalały, śmie zmyślać zdania św. Augustyna, byle tylko głupich gojów oszukać i zamydlić im oczy. Przecie nikt z chłopów nie będzie sprawdzał, czy to jest prawda, czy nie. A więc kłamać i czernić co się da, tylko bez zająknienia! Biedni włościanie!

Każdy chrześcianin katolik, choć trochę oświecony, wie dobrze, że religia Chrystusa Pana staje od początku w obronie sług, w obronie biednych i pracujących. Każdy z nas wie, że już tem przykazaniem miłości **„Kochaj bliźniego jak siebie samego"** — a bliźnim twoim jest każdy człowiek — potępił Pan Jezus wszelki wyzysk i uciemiężania ludzi.

W miarę, jak nauka Chrystusa Pana wnikała w serca ludzkie, znikała też niewola, a że się to nie stało odrazu wszędzie, to dla tego, bo nie wszyscy ludzie stosowali się do nauki Zbawiciela, szczególnie żydzi prowadzili długie czasy handel niewolnikami. (Czytaj kronikę Galla). Najlepszy zresztą dowód, iż religia Chrystusa Pana zniosła niewolę, widzimy w tem, że dzisiaj nie istnieje już nigdzie niewola w krajach chrześcijańskich, a jest jeszcze tylko w krajach pogańskich. Tam też panuje po dziś dzień straszny wyzysk ludzi biednych i prostych, tak straszny, że nasze stosunki w porównaniu z tamtymi są jeszcze znośne. W pogańskich Indyach i w Chinach są przecie po dziś dzień kasty czyli gatunki ludzi. Człowiek niższej kasty nie może się żenić ani wdawać z człowiekiem wyższej kasty, nie ma też prawa do żadnych urzędów. Czyż to nie najlepszy dowód, że religia Chrystusa Pana zniosła niewolę i zrównała ludzi?

Jeżeli dzisiaj w krajach chrześcijańskich widzimy gdzie uciemiężenie i wyzysk ludzi biednych, to właśnie tylko ze strony złych chrześcian, a szczególnie żydów. Oni to nie mają serca i litości nad biedniejszymi. Oni setki i tysiące dziewcząt trzymają po domach rozpusty w ohydnej niewoli, sprzedając je jako

towar do różnych krajów, jak tego dowodzą ciągłe kryminalne procesy w Galicyi.

I oni śmią jeszcze występować w roli obrońców i przyjaciół ludu? Doprawdy papier jest cierpliwy, bardzo cierpliwy! Różnymi wynalazkami szczyci się wiek dziewiętnasty, ale największy chyba wynalazek ze wszystkich to jest ten, że żydzi i ich pachołcy socyaliści są przyjaciołmi ludu! Ten co chłopa odziera aż do dziesiątej skóry, ten śmie jeszcze w niego wmawiać, że jest jego przyjacielem! Ale chybaby już był koniec świata, żeby się lud nie poznał na żydach i socyalistach i żeby się im dał za nos wodzić!

LIST.

Z Krakowa.

W sprawie buty żydowskiej i żołnierzy.

Kościół OO. Bernardynów w Krakowie ma to nieszczęście, że ma na okół żołnierzy i żydów. Żołnierze nie zachowują się tak jakby powinni, przechodząc trotuarem, niedawno wzdłuż głównego wchodu do kościoła wystawionym. Pomimo prośby wniesionej przez klasztor do C. k. komendy, żołnierze przechodzą po przed wielkie drzwi kościoła z cygarami lub fajkami, stają przed kościołem, kiedy dziewczęta lub panie wchodzą do kościoła. Co więcej, oddziałami maszerują po przez chodnik dla wygody pobożnych zbudowany, przez co mogą wywołać oburzenie u ludzi wychodzących z kościoła w chwili, kiedy oni butnie maszerują po przed kościół do koszar, w ubikacyach klasztornych umieszczonych.

Na placu zaś przedkościelnym niedorostki żydowskie grają sobie nieraz „w kiczkę". Taka zabawka może dać się komuś przechodzącemu we znaki. I o to jedna z pań starszych idąc w święto Zesłania Ducha św. do naszego kościoła zastała kilku żydowskich chłopców na placu przedkościelnym, z których jeden tak się odezwał: Oto idzie stara baba do kościoła aby... (delikatność nie dopuszcza powtórzyć wyrażenia obrzydliwego). Pani ta zwróciła się ku policyantowi. Wówczas żydowskie niedorostki się rozpierzchły. Ten wypadek i to zajście niech świadczy, jak nie katolicy, ale żydzi są wyzywającymi i mogą kiedyś wywołać zaburzenie. Prosimy zatem tą drogą Wysokie C. i K. Władze wojskowe, aby każdemu oddziałowi wyznaczonemu do koszar przyklasztornych przypomniały obowiązki zachowania się przy kościele. Wysoką zaś Dyrekcyę Policyi upraszamy, aby stójkowym nadała rozkaz, iżby żydowstwu na placu przedkościelnym bawić, zbierać się na różne wybryki, nie dopuszczały.

O. N. Golichowski
Gwardyan klasztoru
św. Bernardyna Seneńskiego. Stradom.

Rada Państwa.

Gorszące i oburzające widowisko w Izbie poselskiej skończyło się nareszcie, bo oto **Rada państwa została** cesarskiem postanowieniem **odroczoną** na czas nieoznaczony!

Rząd przekonał się ostatecznie, że opozycya Niemców nie ustanie i że dalsze obrady Izby przyczynić się mogą tylko do większego podrażnienia umysłów.

Dwa wypadki skłoniły go ostatecznie do doradzenia cesarzowi by odroczył Radę Państwa. Jednym było stanowisko zajęte przez Niemców wobec wniosków rządowych, zaś drugim mowa niegodziwego Wolfa.

Gdy rząd wniósł projekta użytecznych ustaw — o których pisaliśmy w ostatnim numerze — polski poseł dr. *Milewski* postawił w Izbie wniosek, aby przerwano na razie rozprawy nad wnioskami niemieckimi o zniesienie rozporządzeń językowych i aby Izba przystąpiła zaraz do obrad nad przedłożeniami rządowemi, a to ze względu na wielką ich użyteczność i dobroczynne skutki zwłaszcza dla ludu.

Celem porozumienia się nad tym wnioskiem naradzała się wspólna konferencya przywódców wszystkich stronnictw w Izbie, na której Niemcy oświadczyli, że wniosku dra Milewskiego nie przyjmują i że rozpoczną w Izbie awantury, gdyby większość usiłowała przeprowadzić ten wniosek. W ten sposób Izba nie mogła wcale przystąpić do obrad nad tak pożytecznemi przedłożeniami o zniesieniu stempla dziennikarskiego, opłat mytniczych i o obniżeniu należytości przenośnych.

To zachowanie się Niemców otworzyło rządowi oczy, bo zrozumiał, że Niemcom nie rozchodzi się o pracę w Izbie poselskiej, lecz właśnie o *udaremnienie* wszelkiej pożytecznej pracy. W ten sposób Niemcy nie dopuścili do uchwalenia tak upragnionych i koniecznych ustaw!

Reszta cierpliwości rządowej przebrała się, gdy Wolf wypowiedział w Izbie mowę przechodzącą w wściekłości i nienawiści wszystko, co dotychczas w Izbie wypowiedział. W mowie tej zohydził w sposób nikczemny najzacniejszych biskupów, głośno urągał całemu duchowieństwu, a nareszcie odważył się porwać nawet na uświęconą osobę cesarza i butnie *zagroził, że Niemcy nie będą obchodzić jubileuszu cesarskiego i nie będą śpiewać hymnu ludowego na cześć cesarza!*

Tego wszystkiego było już zadużo rządowi i dlatego widząc, że wobec Niemców nic nie wskóra, spowodował odroczenie Rady państwa.

Będziemy tedy mieć rządy bez parlamentu!

Rokowania o *ugodę z Węgrami* nie doprowadzają do skutku, a konferencye delegatów Rady państwa i Sejmu węgierskiego o oznaczenie stosunku w jakim Węgrzy mają przyczyniać się do wspólnych wydatków na całą monarchię, grożą rozbiciem się.

Wszystko psuje się zatem straszliwie w tej Austryi i w najbliższym czasie musi nastąpić jakaś za-

sadnicza zmiana i reforma, jeśli zupełny chaos nie ma zapanować w tem państwie...

Wojna o Kubę.

Hiszpanom źle poczyna się dziać! Ale bo też mają z potrójnym nieprzyjacielem do czynienia: z Amerykanami, z powstańcami, którzy podnieśli rokosz na wyspach filipińskich i na Kubie i wreszcie z brakiem pieniędzy!

Najgorzej stoi sprawa hiszpańska na wyspach Filipińskich, gdzie z jednej strony statki amerykańskie oblegającą stolicę Manillę, a z drugiej dzicy krajowcy podniósłszy bunt zagrażają miastu głodem i zniszczeniem.

Na wyspie Kubie okręty amerykańskie zamknęły całą flotę hiszpańską w wąskiej zatoce Santiago i nie pozwalającą jej wypłynąć z zatoki na pełne morze, zasypują ją gradem kul i granatów a nadto bombardują okoliczne wzgórza na których znajdują się forty i strażnice hiszpańskie. Do tej chwili Amerykanie zniszczyli już kilka okrętów hiszpańskich i silnie uszkodzili twierdzę w Santiago. Położenie Hiszpanów jest tam zatem rozpaczliwe, gdyż z jednej strony grożą im okręty amerykańskie, z drugiej powstańcy i wojsko amerykańskie, które zdołało wylądować pod Santiago.

Jeżeli jakiś szczęśliwy wypadek nie przyjdzie Hiszpanom w pomoc, to poniosą ogromne klęski i będą musieli ciężko okupić się hardym Amerykanom.

Za co wypędzono żydów z Hiszpanii?

Przed laty pięćset zalało żydostwo Hiszpanię podobnie jak obecnie Galicyę. Ale katolicki król hiszpański Ferdynand i królowa Izabella uratowali kraj od zagłady. W jaki sposób? Zostawili żydom do wyboru: albo przyjąć wiarę chrześciańską albo się wynosić do innego kraju. Stało się to w r. 1492.

Historyk hiszpański Alexander Gomez Ramera w swej książce: *Zarys historyi hiszpańskiej* (Compendio de la historia de Espana. Madryd 1868 r.) tak o tem pisze: Pragnąc szczerze pozbyć się wszelkiego stowarzyszenia religijnego wrogiego chrześciaństwu ogłosili (król Ferdynand i królowa Izabella) rozkaz wydalenia wszystkich osób należących do rasy żydowskiej, które się wzbraniały przyjąć wiarę katolicką. Wskutek tego w ciągu czterech miesięcy, które im zostawiono do namysłu, opuściło Hiszpanię 800 tysięcy żydów wszelkiego wieku i obojej płci, zabierając z sobą wielkie bogactwa.

To ważne zarządzenie nastąpiło na powszechne żądanie, gdyż lud pałał nieubłaganą nienawiścią przeciw temu rodzajowi ludzi, którzy zawsze zostawali w porozumieniu z Machometanami a trudniąc się kupiectwem nie przebierali w środkach i wielkie majątki zgromadzili. Zachodziła poważna obawa, że tych majątków żydzi użyją w celu narażenia powtórnie Hiszpanii na utratę niezawisłości.

Książki tej używają obecnie w szkołach hiszpańskich do nauki historyi — więc zasługuje ona na zupełną wiarę.

Kronika historyczna.

W poprzedniej kronice historycznej zakradł się błąd drukarski. Kraków poddał Wieniawski, nie jak wydrukowano „Wiśniewski".

Dnia 19 czerwca 1205 r. Leszek Biały, podówczas książe Sandomierski, pobił pod Zawichostem Romana, ks. halickiego.

Dnia 22 czerwca 1768 r. konfederaci stoczyli w Krakowie utarczkę z Moskalami, których od murów miasta odparli. Rzecz się tak miała: W lutym 1768 r. zawiązano w mieście Barze, na Podolu konfederacyą, zwaną od miejsca swego powstania konfederacyą barską.

Celem jej była walka z Moskwą w obronie wiary i narodowości. Z Baru rozszerzyła się po całej Polsce. Mieszkańcy Krakowa przystąpili do niej, **Dnia 22 czerwca 1768 r.** i gdy w dniu tym zgromadzili się na nabożeństwo błagalne do kościoła Panny Maryi, strażnik, czuwający na wieży tego kościoła dał znak, że Moskale zbliżają się do Bramy Floryańskiej.

Konfederaci wybiegają z kościoła i przyszedłszy do owej bramy zastają Moskali cofających się od murów, z których kilku Polaków strzela. Pułkownik moskiewski Panin wzywa żołnierzy do ataku i cofających się płazuje. Wtedy mieszczanin krakowski, Marcin Oracewicz, odrywa okrągły guzik od swej sukni, pociera go o obraz Matki Boskiej, dotąd w Bramie Floryańskiej będący i nabiwszy nim w braku kuli broń, trupem kładzie Panina. Moskale z miasta uciekli, przy czem poległo ich 37. W parę miesięcy potem śniło się temu Oracewiczowi, że Najświętsza Panna przyszła doń, mówiąc: „Uciekaj, bo ci niebezpieczeństwo grozi!" (Nazajutrz) obudziwszy się, zatrwożony snem, zbiegł do Węgier, a Moskale zająwszy tego samego dnia Kraków, szukali go, by się zemścić za zabójstwo pułkownika.

Po pierwszym rozbiorze wrócił Oracewicz do Krakowa, a rząd polski wynagradzając jego waleczność, dał mu dwa kramy.

Dnia 23 czerwca 1818 r. pochowano w grobach królewskich na Wawelu zwłoki nieśmiertelnej pamięci, Tadeusza Kościuszki. Wielki ten człowiek umarł w Szwajcaryi w Solurze 15 października 1817 r. w 71 roku życia. Mowę nad jego grobem miał ówczesny biskup krakowski, Jan Paweł Woronicz. Znakomity kaznodzieja rzekł między innemi: „Pociesz się rodzinna ziemio, iżeś nam takiego człowieka wydała, który hartem skromnej cnoty, zaćmił łunę nadętej dumą próżności. Wy zaś, młodzieńcy! zbierajcie te listki grobowego cyprysu, a imię tego, którego płaczemy, w sercu i pamięci chowajcie!"

ROZMAITOŚCI.

Obchód ku czci Adama Mickiewicza odbędzie się w dniach **26 i 27 b. m.** Bliższych wiadomości obecnie udzielić nie możemy, bo komitet nic stanowczego nie ogłasza. Prócz tego, że pozwolono mówić socyaliście, nie zrobiono prawie kroku naprzód, a uroczystość za karkiem.

Zjazd delegatów stowarzyszeń katolickich robotniczych i rzemieślniczych, odbędzie się w Krakowie w dniach 28 i 29 b. m. Miejscem obrad będzie sala w hotelu Kleina przy ulicy św. Gertrudy. Tamże od dnia 26 będzie otwartą kancelarya, w której udzielane będą wskazówki co do obrad zjazdu.

Bunt w kryminale krakowskim. Z tutejszego kryminału uciekło przed kilkunastu dniami pięciu ptaszków. Czterech pochwycono i osadzono napowrót w klateczce. Użycie wolności spodobało się także innym aresztantom. Przygotowali oni sobie dnia 13 b. m. przybory do ucieczki, jeden nawet przepiłował kajdanki, ale czujność dozorców udaremniła ucieczkę. Skoro uciekinierów prowadzono do innych kaźni, reszta więźniów podniosła przeraźliwy krzyk, poczęła dobijać się do drzwi i do okien. Atoli widok bagnetów przybyłego wojska przywrócił spokój. Następny dzień przeszedł spokojnie, bo brykającym odjęto trochę obroczku.

Stan zasiewów u nas jak podaje „*Rolnik*" jest następujący: W ogóle stan zasiewów w drugiej połowie maja dość pomyślnie się przedstawia we wschodniej części kraju. W niektórych tylko wyjątkowo okolicach Pokucia i Podola oraz na północ od Lwowa skarżą się już na posuchę, która powstrzymuje wegetacyę- Ozime zasiewy dobre. Pszenice lepsze niż żyta. Żyto wykłosiło się i co wcześniejsze okwitło. W ogóle wczesne zasiewy tak żyta, jak pszenice są znacznie lepsze, późne nie zdołały się dotąd poprawić mimo sprzyjającej pory. Bardzo ładnie rozwijają się zasiewy jare, zwłaszcza jęczmiona i owsy, a także i żyta jare, które miejscami lepiej się przedstawiają od ozimych. Bobik i groch dotąd dobrze rosną — to samo koniczyny i mięszanki. Zwłaszcza na podgórzu i w górach, stan koniczyny jest wyborny. Ze szkodników donoszą o myszach i w oziminie i w koniczynach z pod Kozowy i z Chodorowskiego, jednakże rozprzestrzenienie ich jak się zdaje niewielkie. W Rawskiem i Złoczowskiem znaczne szkody w jarych zbożach i burakach wyrządzają licznie rozmnożone niedźwiadki (turkucie) i pędraki. Ziemniaki sadzić pokończono wszędzie i już wschodzą wcale nie źle. Buraki pastewne powschodziły także bez przeszkody i ładnie.

Ostrzeżenie. W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* piszą: „Według sprawozdania austryacko-węgierskiego konsulatu we Wrocławiu, zdarzało się często w ostatnich czasach, że robotnicy galicyjscy, zwabieni przez niesumiennych faktorów żydowskich obietnicami świetnych zarobków, wyprowadzani bywają za granicę, do Szląska, a stamtąd do Saksonii i tam w obcym kraju, pozbawieni wszelkich środków do życia, pozostawieni na pastwę losu! Ajent (faktor) galicyjski, w porozumieniu z ajentem saskim, werbuje zazwyczaj pewną liczbę robotników galicyjskich, przewyższającą o wiele tę liczbę, któraby rzeczywiście mogła znaleść zatrudnienie, przyprowadza ich do stacyi granicznej, gdzie odbiera ich inny pośrednik i prowadzi na miejsce przeznaczenia. Tutaj lepsi robotnicy dostają zaraz miejsca; inni, których nie można umieścić, otrzymują wezwanie, iżby się jak najprędzej wydalili, a gdy nie dadzą posłuchu, doznają jak najgorszego obejścia. Tymczasem szalbierczy faktor, którego oni nawet z nazwiska nie znają, zabiera do swojej kasy za każdego umieszczonego robotnika po 3 marki od pracodawcy i znika, nie dając pozostałym bez miejsca żadnych środków, celem ułatwienia powrotu do domu! Zaczyna się więc dla tych nieszczęśliwych, najczęściej obarczonych rodzinami, najczarniejsza godzina, pełna niewysłowionej nędzy. Bez grosza w kieszeni, nie rozumiejąc wcale języka, idą o żebraczym kiju nieraz całemi tygodniami z powrotem do ojczyzny... W ostatnim roku wyprawiono z Wrocławia przeszło 40 takich nędzarzy, w tak okropnym stanie, iż w celu ominięcia publicznego zbiegowiska na dworcu kolejowym, musiano ich prowadzić nocą! Wskutek powyższego sprawozdania konsulatu, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało za pośrednictwem namiestnictwa okólnik, w którym zwróciło uwagę władz politycznych na te stosunki i poleciło zdać sprawę z poczynionych w tej mierze spostrzeżeń".

Ukarane żydowskie szachrajstwa. Sąd przemyski skazał na 2 miesiące więzienia żydowina Zaksa, nałogowego lichwiarza, który łupił chłopów w jarosławskiem.

W sądzie żmigrodzkim toczy się śledztwo przeciw 30 żydom, oskarżonym o lichwę!

Zuchwałe żydy. W Jaryczowie Nowym przyszło do bójki z następującego powodu: Młody żydek, Izaak Gross, wzięty do wojska, uciekł pod miastem od żandarma, który go prowadził. A gdy żandarm złapał żydka powtórnie, hurma żydów rzuciła się zajadle na stróża porządku. Na odsiecz zagrożonemu żandarmowi pospieszyli mieszczanie jaryczowscy. Wszczęła się krwawa bójka, w której dostało się obu stronom... Wreszcie kilkunastu żydów aresztowano, a Grossa odstawiono do Lwowa, do koszar. (Donosi *Niedziela*).

Niewinnie posądzony. Sąd lwowski roztrząsał w tych dniach sprawę Wawrzyńca Matysa, włościanina z Kłodna pod Kulikowem, oskarżonego o podpalenie własnego gospodarstwa, a to dla uzyskania wynagrodzenia od Towarzystwa ubezpieczeń, gdzie Matys asekurował swoje mienie. Po dłuższej rozprawie Matys zdołał wykazać swoją niewinność, wskutek czego też został natychmiast z więzienia wypuszczony.

Świętokradztwo. Z Rawy Ruskiej donoszą *Niedzieli*. „W tych dniach wtargnęli świętokradzcy do naszej cerkiewki i zabrawszy z niej kielichy, korale z Matki Bożej i obrusy, umknęli bez śladu".

W sprawie żydowskich oszustw otrzymuje „Związek chrześcijański" w Stanisławowie następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze szanownego pisma następującego zdarzenia: We czwartek dnia 2 czerwca b. m. byłem naocznym świadkiem jak żydzi oszukują ludność wiejską. Dwie kobiety wytargowawszy czerwone korale, zaczęły obliczać pieniądze na zapłacenie. Tymczasem żyd wziął korale od kobiety w celu zawinięcia ich w papier, schował do kieszeni i szybko wyjął inne z drugiej kieszeni i te zawinięte oddał kupującej. Na szczęście kobieta rozwinęła papier i spostrzegła, że korale są inne; poczęła więc spokojnie żydowi robić słuszne uwagi. Żyd nie mając najmniejszego wstydu, począł się przysięgać, że korale nie są zamieniane. Przystąpiłem więc i przekonałem go że widziałem, jak korale zamienił. Żyd widząc odchodzące kobiety począł krzyczeć: „Ty swy... chocesz kupyty dobri korali za taki hroszi, idy, idy". Do mnie zaś zwróciwszy się powiada: „Co pan chcesz być dla taki prosty lud adwokatem".

Zdarzenie to naprowadza mię na myśl, czy nie możnaby pozakładać mniejsze sklepy lub kramy chrześcijańskie dla wiejskiego ludu?

Jeśli inteligencya chrześcijańska może kupować potrzebne towary u chrześcijan, dlaczegóż lud wiejski nie ma chrześcijańskich kramów w naszem mieście.

Burze. Po dłuższej pogodzie mieliśmy w okolicach Krakowa w ubiegłą niedzielę burzę z gradem i piorunami od strony zachodniej. W Kościelcu podczas sumy piorun uderzył w kościół, poraził śmiertelnie 5 osób, częściowo, ale ciężko 13. Dwie osoby uratowano, zakopując je do ziemi i okrywając nią sparaliżowane części ciała. Z powodu pioruna wybuchł pożar w kościele, który jednak szczęśliwie ugaszono.

Wieczorem około godziny ósmej nadciągnęła druga burza z gwałtownym opadem, błyskawicami i piorunami, z których jeden uderzył w ogród przy ulicy Zwierzynieckiej.

O zaburzeniach w Jarosławiu tak pisze *Gazeta Lwowska:* „W sobotę dnia 4 bieżącego miesiąca, rano, sierżant policyi Markowski przyaresztował niejakiego Wójcika, w wieku lat 23, parobka z handlu korzennego Klecana, pod zarzutem kradzieży. O godzinie 2 po południu zamknięto do tej samej kaźni żyda, Szturmlaufa, przytrzymanego z powodu opilstwa. Z opowiadań Szturmlaufa okazuje się, iż rozmawiał on czas

jakiś z Wójcikiem, poczem usnął, a gdy się obudził, ujrzał Wójcika wiszącego na kracie żelaznej. Zawezwana przez Szturmlaufa policya i sprowadzony natychmiast lekarz, nie zdołali Wójcika przywołać do życia. Stało się to około godziny 4 po południu. Puszczona tymczasem w obieg przez nieznanych sprawców wieść, jakoby Wójcik został przez policyę zabity, a potem tylko dla pozoru powieszony, spowodowała wzburzenie umysłów wśród robotników budowlanych i czeladzi rzemieślniczej. O godzinie 9 wieczorem tłum tych robotników rzucił się na magistrat, żądając wydania sierżanta policyi i okazania trupa. Wybiwszy szyby w budynku ratusza tłum, który uderzeniami kamieni ranił 4 policyantów, rozprószył się zanim nadeszło pogotowie wojskowe. Wczoraj, w niedzielę rano, powtórzyły się rozruchy. Burzyciele małemi oddziałami wtargnęli około godziny 8 z rana niespodziewanie na rynek, w kilku minutach powybijali szyby w ratuszu i domu sierżanta policyi Markowskiego i rozbiegli się dopiero przed nadchodzącem pogotowiem wojskowem. Przy starciach raniono 1 żandarma i 7 policyantów. Wśród burzycieli sprawdzono dotychczas 4 rannych. Aresztowano 13 osób. Odpowiednie środki bezpieczeństwa zarządzono. Z przeprowadzonego dotychczas dochodzenia okazuje się, że wieść, jakoby Wójcik został przez policyę pobity, jest nieprawdziwa".

Godne mieszkanie. Józef Przyjemski, jeden z głównych przywódców partyi socyalno demokratycznej we Lwowie został tamże aresztowany pod zarzutem obrazy majestatu oraz religii i oszustwa, popełnionego przeciw swym towarzyszom, których skrzywdził przy wypłacie. Oto wolność i sprawiedliwość towarzyszy.

Zaburzenia żydowskie w Kołaczycach. Do „Echa Przemyskiego" donoszą pod dniem 10 b. m.: Wczoraj wieczorem między 9 a 10 godziną był „Blich" w oblężeniu. Sprawa krótko tak się przedstawia. Któryś z czeladników miał się we środę wyrazić, że będą bić żydów. Wnet poszedł od żydów telegram do Jasła i stamtąd przybył żandarm, który dwóch skutych czeladników poprowadził do więzienia jasielskiego. W czasie ich prowadzenia żydzi przybrali minę nadzwyczaj prowokującą. „A kik — dzisiaj dwóch, jutro ośmiu — a potem wsistkich", mówili głośno. To oburzyło wielce młodzież rzemieślniczą. Zgromadzili się więc wczoraj na „Blichu" i okna wszystkim żydom powybijali. Wybito coś około 700 szyb. Wachmistrz żandarmeryi strzelił, lecz nie zranił nikogo. Chwała Bogu, boby może przyszło do czego gorszego. Dziś przybył starosta z Jasła i miał nabrać żydów za prowokacyę. Przerażenie trwa ciągle. Zapewne skoncentrują żandarmeryę. W samem mieście szyb nie wybijano.

Wieża Mickiewicza. Niektórzy mieszkańcy Lwowa, związani w towarzystwo ku przyozdobieniu tego grodu, postanowili u stóp góry Zamkowej zbudować wysoką wieżę, imienia Mickiewicza, skąd możnaby widzieć jak na dłoni całe miasto i jego okolice.

Ostatni raz przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym wyrównanie prenumeraty. Zmuszeni będziemy zaprzestać wysyłania dalszego „Prawdy" tym, którzy dotąd nie zawiadomili nas, kiedy prenumeratę uiszczą. Żadnych funduszów nie posiadamy, byśmy mogli darmo wysełać. Li tylko z prenumeraty możemy nadal utrzymać pismo pracując nie dla zysku, lecz dla dobra czytających.

Kalendarz kościelny.

16. Czwartek. Św. Justyny p., Benona. — 17. Piątek. *Serca Jez.* Św. Adolfa. — 18. Sobota. Św. Marka i Marcellina. — **19. Niedziela. 3 po Św.** Św. Gerwazego. — 20. Poniedziałek. Św. Reginy i Florentyny. — 21. Wtorek. Św. Alojzego Gonzygi. — 22. Środa. Św. Paulina bisk. — 23. Czwartek. Św. Wandy i Agripiny. — 24. Piątek. Narodzenie św. Jana. — 25. Sobota. Św. Wilhelma w., Łucyi.

Odmiany księżyca:

Nów dnia 19. o godź. 5. min. 19 rano.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	— 58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 10·50 do 11·25. — Pszenicę czerwono 10·80 do 11·50 — Pszenicę żółtą 10·75 do 11·45. — Żyto 9·25 10·50 — Jęczmień browarny 8· do 9·—.— Jęczmień na paszę 7·75 do 9·75 Owies 8· do 8·75. **Wszystko za 100 kilo.**

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.